ROK III. № 16

PRZEGLĄD LEŚNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM LEŚNICTWA, HANDLU I PRZEMYSŁU DRZEWNEGO ORAZ ŁOWIECTWA.

Warszawa, dnia 15 października 1922 roku.

PRAWDA O BIAŁOWIEŻY.

Szereg czytelników naszego pisma, zainteresowanych, trwającemi kilka miesięcy rewelacjami kilku pism o Białowieży, oraz śledztwami różnych komisji w tej sprawie niejednokrotnie zapytuje się nas o rezultaty śledztwa i ostateczny wynik całej tej sprawy, interesującej nietylko leśników, ale i szersze koła naszego społeczeństwa.

Wobec tych zapytań czujemy się w obowiązku dać wyczerpującą na nie odpowiedź, a to tembardziej, że Ministerjum Rolnictwa i Dóbr Państwowych, z nieodgadnionych przyczyn zwleka wciąż z ogłoszeniem wyników śledztwa, które to śledztwo ustaliło niezbicie, że wszelkie oszczercze napaście, wypisywane przez parę miesięcy na szpaltach niektórych pism warsaawskich przeciw Zarządowi L. P. Białowieży, są wyssane z palca.

Geneza całej sprawy jest następująca:

W roku 1920 jeszcze przed inwazją bolszewicką Zarząd Okr. L. P. (naówczas w Brześciu) zauważył, że w pewnem nadleśnictwie, zarządzanym przez starszego wiekiem nadleśnego, dzieją się pewne nieprawidłowości, nie licujące z obowiązkami i etyką urzędnika. Zwrócono na to uwagę, zarządzono śledztwo i w końcu zaproponowano owemu nadleśnemu tranzlokację do innego nadleśnictwa bardziej na wschód, gdzie nie odbywało się żadnych sprzedaży i gdzie tranzlokowany urzędnik mógłby spokojnie bez żadnych pokus załatwiać tylko codzie ne czynności, związane z administracją i chroną lasu.

Tak się też i stało — ale przyszła i wazja bolszewicka, a po pokoju ryskim o spokojne leśnictwo okazało się już po ta tej stronie granicy. Z chwilą ponowne ukonstytuowania się Zarządu Okr. L. P. już w Białowieży—ów starszy wiekiem na leśny wrócił samorzutnie do swego pier szego miejsca pobytu. Logicznie bior Zarząd Okr. nie powinien był do tego d puścić, ale zadobrym człowiekiem jest Szreders Naczelnik Zarządu, który w pr puszczeniu, że przyszłość okaże się leps niż przeszłość, puścił w niepamięć daw przewiny i zostawił owego nadleśnicze na pierwotnem stanowisku. Omylił się je nak. Urzędnik ów bowiem nie stracił d wnych nawyknień, przeciwnie, pełen tupe a może ufając możnej opiece swych k wnych na poważnych stanowiskach w D partamencie leśnym, poczynał sobie zup nie bezceremonjalnie z własnością państw

Więc znów śledztwo, jedno, drugie. Jazdy do Warszawy—niesubordynacja wzg dem zarządzeń Zarządu; odmowa opuszc nia stanowiska — znowu komisja. Słow cała masa przykrości dla p. Szredersa, kt początkowo chciał tylko usunąć niesumi nego pracownika, ale ze względu na w i pokrewieństwo z szanowanymi ludźmi,

ciał go skompromitować. Starzec jednak ył uparty — począł grozić, a gdy to nie omogło, wykonywać groźby.

I rozpoczął się cykl artykułów w „Myśli iepodległej“ i „Kur. Warszawskim„ napaających w sposób gwałtowny na p. Szreersa, a przytem najzupełniej niezgodnych prawdą.

Piszący te artykuły padli ofiarą najzwyejszego szantażu i byli tak nieostrożni, że zyjmowali słowa kalumniatorów*) jako otą prawdę. P. Wł. Rabski z „Kurjera 'arszaw.“ zorjentował się szybciej, że zoał w błąd wprowadzony i po artykule „starym żubrze“, bardzo napastliwym, rdzo ogólnikowym, ale też i zupełnie faływie informującym opinję publiczną, już ięcej do tego tematu nie powracał, natoiast więcej impulsywny p. A. Niemojewski zez dłuższy czas nie przestawał atakować k cały Zarząd L. P. w Białowieży, tak też czególniej pp. Szredersa, Dymszę i Henla.

Talent autora i energja naprawdę zasłuwały na lepszą do obrony redutę, niż ta, órą zawiść, złość i oszczerstwo kalumniaców wystawiło przeciw p. Szredersowi jego pomocnikom.

Władze centralne wydelegowały do Biawieży specjalną komisję dla zbadania szelkich zarzutów przeciw Zarządowi. Do ladu tej komisji weszli: przedstawiciele epartamentu leśnego przedstawiciel Najyższej Izby Kontroli Państwa, Prokurarji i Skarbu. Komisja siedziała w Białoeży przez trzy tygodnie, badała, sprawała, rozpytywała się, jeździła po leśnictach — a wszystko to w ciągu 2-ch pierwych tygodni pod nieobecność pp. Szrersa i Dymszy, którzy umyślnie na ten as wyjechali do Warszawy, aby obecnością ą w Białowieży nie podawać w wątpliość prawdomówności zeznań, badanych osób i nie wpływać w jakikolwiek sposób na bieg śledztwa.

Komisja wyczerpała wszystkie możliwe środki, aby dojść do źródła prawdy, a ze słów osób wiarogodnych możemy powiedzieć, że przyjechała bardzo nieprzychylnie nastrojona względem Zarządu Białowieży. Sprawił to po części rozgłos sprawy, wysokie poczucie odpowiedzialności; sprawił to też w trakcie śledztwa i artykuł „Myśli Niepodległej“ „O cyganie i jego świadkach“ — artykuł, który napiętnowaliśmy zaraz w Przeglądzie Leśnym, jako niedopuszczalny w trakcie badań komisji i inspirujący z góry wyniki śledztwa — zresztą artykuł, zawierający znów zupełnie nieprawdziwe szczegóły.

Członkowie Komisji, traktując swą misję z całą powagą i odpowiedzialnością, zachowywali się na ogół taktownie za wyjątkiem jednego przedstawiciela Departamentu Leśnego, który po za urzędowem śledztwem, dodajmy niesłychanie drobiazgowem, nie uważał za ujmę dla siebie rozpytywanie się służby osobistej Naczelnika, spotykanych przypadkiem chłopów w lesie, krawca reperującego ubranie i t. p., i t. p., przyczem zawsze pytanie było sformułowane w ten sposób, aby dzięki słabej i nieorjentującej się inteligencji tych prostych ludzi wydobyć od nich coś obciążającego p. Sz.

Nietaktowne to i niepotrzebne zachowanie się tego członka komisji wywołało powszechne oburzenie nań wśród ogółu urzędników i inteligencji w Białowieży.

A teraz najważniejsze. Cóż znalazła Komisja w Białowieży?

Odpowiedź krótka: **nic.**

Nic z tego, co głosili oszczercy, nic z tego, co pisały gazety, nic z tego co z taką uporczywością i energją wytaczała „Myśl Niepodległa“.

Oskarżenia oszczercze przeciwko p. Szredersowi i jego najbliższym współpracownikom rozwiały się jak mgła, pod wpływem promieni słonecznych.

*) Do akcji złośliwego starca przyłączył się jeszcze en z pracowników leśnych, skompromitowany przez adze administracyjne przy potajemnej fabrykacji rytusu.

Komisja jednak bez rezultatu z Białowieży nie wyjechała—przeciwnie po dokładnem zbadaniu wszelkich akt i lustracji lasu w nadleśnictwie owego niespokojnego i rzucającego oszczerstwa na innych starca, zawiesiła go natychmiast w czynnościach— i wytoczyła mu śledztwo o poważne nadużycia.

Tak więc, jak to przewidywaliśmy, prawda wypłynęła na wierzch i pokazała swe właściwe oblicze.

Od samego początku t. j. od chwili kiedy jako pierwsze przygrywki walnej bitwy poczęły się ukazywać wzmianki o Białowieży, szarpiące cześć p. Szredersa, pisaliśmy, że żadną miarą być nie może, aby człowiek ten popełnił coś takiego, co jest niezgodne z kodeksem honoru.—Dlaczego?

Ponieważ znaliśmy go dobrze i wiedzieliśmy że czyn podobny byłby dlań niepodobieństwem. Są ludzie, o których się wie, czy mogą dany czyn popełnić, lub nie i zna jąc ich można z góry powiedzieć co uczy nić są zdolni, a co nie.

Ale u nas w epoce powojennej potwar i oszczerstwo znajduje chętny posłuch. Nę dza moralna i miernota, rzuca dla osobistyc względów kalumnie, a biernota słucha. Nie stety i wśród leśnego bractwa często się to zdarza, ponieważ i tutaj miernota i za wiść wciska się, rozstrajając dawne dobr z przed wojennej doby serdeczne leśne sto sunki.

Uginają się ludzie, zdzierają się nerwy bezpożytecznie. I tylko ludzie z wyjątkow silnym charakterem oprzeć się kalumniom potrafią, i spoglądają z pogardą na oszczer czą miernotę.

Pogarda bowiem jest jedyną dla oszczer ców zapłatą!

Wszelkiej innej miary szkoda...

T. Ł.

W OBRONIE KORNIKA.

Od jednego z leśników starszego autoramentu marymontczyka p. W. Olszowskiego otrzymujemy artykuł w obronie kornika. Artykuł ten ze względu na oryginalność sądu i ujęcia kwestji podajemy poniżej, aczkolwiek z wieloma poglądami autora, nie zgadzamy się.

Biedny i nieszczęśliwy korniku! Zarzucają ci wszyscy gospodarze leśni i uczeni leśnicy, że dokonywasz wielkich spustoszeń w lasach, że niszczysz obecnie nawet tak wspaniałą Białowieską puszczę, ozdobę i źródło bogactwa Rzeczypospolitej Polskiej, i wypowiadają ci za to nieubłaganą i mściwą walkę, aby cię do szczętu wytępić. Gdy tymczasem ty, biedaku, spełniasz tylko ten obowiązek i to zadanie, jakie na ciebie włożyła twoja matka przyroda, nie zasługujesz więc ani na potępienie, a tem mniej na karę śmierci.

A zarzut pustoszenia lasów sosnowych i świerkowych, jaki ci powszechnie stawiają leśnicy, oparty jest na powierzchownem a zupełnie błędnem zapatrywaniu się n przebieg życia i działalności kornika. Bła zaś tkwi w tem, że sądzą, iż kornik, ja kolwiek napada przedewszystkiem drzew wysychające i uschnięte z jakiejbądź prz czyny, lub ścięte i pozostawione w lesie n letnią porę nieobrobione i z kory nieobci sane, to jednak, gdy pod korą takich drze masowo się rozmnoży, później po uprzą nięciu czy obróbce takowych dla braku ż ru napada na blisko stojące zdrowe drzew wgryza się pod ich korę i mnożąc się ta i żerując doprowadza te drzewa do uschni cia.

Tymczasem taki pogląd i takie wniosk wanie jest wierutnym fałszem i oszczers wem, rzuconem na zupełnie niewinnego ko nika. Niewinności tej dowiodę z łatwości

Kornik w postaci chrząszczyka o twa dych skrzydełkach wgryza się w korę sos i świerków i dostaje się pod korę do mia gi czyli zgęszczonego soku drzewnego id cego przy pomocy endosmoży komór

elu drzew od komórek aż do wierzchołka,) czubków wszystkich gałązek, a nawet do szystkich zielonych igieł drzewa. Ale gryza się w korę tylko takich drzew, któ- zaczynają usychać z jakich bądź przy- yn, wywołujących psucie się, a właściwie śnienie żywicznej miazgi. A czyni tak dla go, że i on i jego larwy i gąsienice ży- ą się wyłącznie tą kwaśnognilną miazgą. ywiczny sok miazgi zdrowego drzewa jest a niego i jego gąsienic trucizną, nawet mą lepkością swoją unieruchamia je, oble- ając delikatne ząbki i nóżki i powstrzy- uje ich żerowanie w wytwarzanych przez e podskórnych korytarzykach. Przecho- zenie więc korników z drzew chorych, usy- ających na drzewa zdrowe, których soki zewne są żywiczne, jest niemożebne, bo st przeciwne ich fizjologicznej organizacji wskazanemu dla nich przez przyrodę.

Posądzenie kornika o to, że gdy zakoń- y swoje żerowanie w danej grupie drzew ychających i uschłych, a w blizkości niema ż takich drzew, wtedy z braku pożywie- a napada na sąsiednie drzewa zupełnie rowe, jest złudzeniem opartem na niezna- mości jego funkcyj fizjologicznych i dzia- ności życiowej.

Ponieważ płynne soki żywiczne drzew dla korniku i wstrętne i szkodliwe, przeto przerzucaniu się jego z drzew chorych zdrowe nie powinno być nawet mowy. dy mu żeru właściwego w danem miejscu braknie, wtedy chrząszczyki jego oblatują skrzydełkach dalsze części lasu, a mając ech nadzwyczajnie czuły, wynajdują przy go pomocy takie drzewa, których nie- prawny leśnik jeszcze nie zauważył, a w któ- ch już zapoczątkowało się gnicie korzeni kiśnienie miazgi żywicznej. Przyczyną zaś go gnicia korzeni i kiśnienia soków nie st bynajmniej działalność kornika, lecz in- warunki niekorzystne dla wzrostu i ży- a drzew. Najważniejszą przyczyną usy- ania drzew w dużych grupach bywa zby- k wilgoci w glebie, przyczem korzenie kich drzew, jak sosna i świerk nieznoszą- takiego zbytku, w następnych latach po roku obfitującym w ulewne deszcze, zaczynają gnić i następnie całe drzewa, rosnące grupami w nizinach zabłoconych od deszczów wysychają, podlegając równocześnie kwaśnognilnej reakcji soków żywicznych i opanowaniu przez korniki. Niekiedy wysychają drzewa wskutek zarazy grzybów korzeniowych Polyporus annosus i Risomorpha fragilis.

Wątpiącym o tem, że korniki napadają tylko na drzewa, w których rozpoczęło się gnicie korzeni i gnilna fermentacja miazgi żywicznej, radzę zrobić doświadczenie takie: na sośnie lub świerku zdrowym obłupać na około kloca na parę stóp nad ziemią pasek kory wraz z warstewką miazgi, aby przerwać dopływ soków od korzeni do całej strzały drzewa ponad obłupanym paskiem. Po paru miesiącach drzewo uschnie, a kornik go nie ruszy, bo jego miazga żywiczna stężeje na sucho, a fermentacja gnilna w niej nie powstanie. Kto ma choć słaby dar spostrzegawczy i umie logicznie myśleć i kombinować, może corocznie spostrzegać u włościan rolników, jak na wiosnę stawiają płoty z żerdzi sosnowych i swierkowych świeżo ściętych i przywiezionych z lasu, zwykle nie obłupanych z kory. Z żerdzi tych kora początkowo przyschnie do miazgi żywicznej, a potem opadnie sucha i pokruszona, nie dotknięta przez kornika, bo fermentacji gnilnej w niej nie było.

Przytoczę tu jeszcze doświadczenie jakie miałem na większą skalę z napadem kornika w lasach dóbr Osieck powiatu garwolińskiego, w których miałem stałą inspekcję nad gospodarstwem leśnem. W lasach tych prowadzili wyrąb i wyróbkę drzewa w latach 1916, 1917 i 1918 niemcy na przestrzeni 1500 morgów. Gdy w końcu 1918 r. zmuszeni byli do ucieczki, pozostawili przy tartaku kilka tysięcy sztuk drzewa zwalonych a nieoskrobanych jeszcze z kory, do których już się zakradły liczne korniki. Wtedy to administracja dóbr odniosła się do mnie z zapytaniem, co przedsięwziąć, aby niedopuścić do masowego rozmnożenia się korników. Odpowiedziałem na to, że żadne

specjalne środki w tym celu nie są potrzebne, należy tylko kloce oskrobać z kory i zwieźć do tartaku, a kornik, nie mając żeru, sam z głodu zginie, obawy zaś o rzucenie się jego na stojące zdrowe drzewa niema, bo on takich nie rusza. Tak się też stało. A pozostawione przez Niemców na pniu w tych miejscach, gdzie były leżące drzewa z kornikami, grupy drzew zdrowych, jak były wówczas, tak i do dziś stoją świeże nienaruszone.

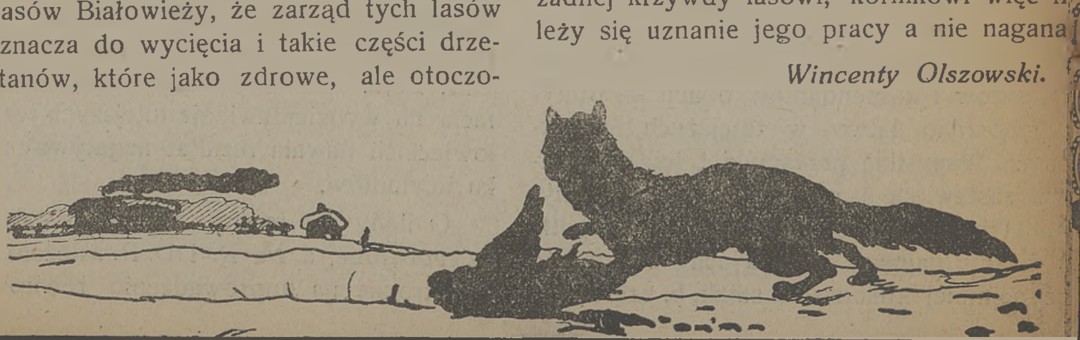
Jeżeli więc w lasach Białowieży pojawia się masowe usychanie drzew i jednocześnie masowe rozmnażanie się korników, to choć tam nie byłem, mogę orzec stanowczo, że wysychanie drzew powstało i powstaje z innych przyczyn, a nie z napadu korników. W poglądzie na tę sprawę zarządu leśnego odwrócone zostały przyczyny i skutki. Korniki są następstwem innej przyczyny, a nie przyczyną. Tam potrzebne są badania nie entomologiczne, a gleboznawcze i grzyboznawcze, aby dojść do wskazania źródłowych przyczyn schnięcia drzew i środków usunięcia takowych. Tam potrzeba osuszenia zapadłych nizin, z których woda niema dostatecznego odpływu, bo najczęstsza przyczyna usychania drzew iglastych jest zabłocenie gleby, w której tkwią korzenie, co powoduje ich gnicie.

Jedynym więc środkiem pozbycia się z lasu korników jest szybka wywózka z nich drzew uschniętych i usychających, a o ile taka wywózka nie może być wykonana przed nastaniem ciepła wiosennego, ścięcie i obłupanie drzew z kory. Wszelkle inne środki. jak stawianie pułapek i t. p. są zbyteczną a kosztowną zabawką. Jeśli zaś prawdą jest, o czem głoszą złośliwi krytycy zarządu lasów Białowieży, że zarząd tych lasów przeznacza do wycięcia i takie części drzewostanów, które jako zdrowe, ale otoczone drzewostanami usychającemi napadni temi przez korniki, są jakoby zagrożon nieuchronnem uschnięciem i pastwą tak wych, to byłoby to karygodnem niepor zumieniem, albo raczej niezrozumienie przyrodniczej działalności korników, dow dzącem niekompetencji członków zarząd lasów państwowych.

Przeznaczenie czyli cel istnienia kornikó wskazany przez przyrodę jest, przyspiesz rozkład i rozkruszenie na próchnicę teg wszystkiego, co w lasach usycha, gni i wali się następnie od wiatrów, pocze zalega na ziemi, niedopuszczając pojawien się nowego drzew pokolenia. W lasa nieopanowanych przez człowieka takie w łące się przestarzałe i usychające drzew pokrywałyby wielkie przestrzenie lasów prz całe setki lat, zanimby te drzewa utworzy warstwę próchnicy, na której mogły wzrosnąć nowe drzewostany. Tymczase przewidująca i celowo działająca przyro stworzyła różne owady i grzyby, które wszystko, co w lasach jest uszkodzon chore, usychające i obumierające, rzuca się masowo i wywołują przyspieszony pr ces rozkładu, aż do całkowitego rozkrusz nia i utworzenia warstwy zdolnej do prz jęcia nasion drzewnych i do ich rozwoj Najpierwszym takim działaczem rozkład wym jest kornik. A ponieważ on, jak wyjaśniłem wyżej, doprowadza do zgnic tylko to, co jest chore z rozmaitych prz czyn, w których on niema udziału, a zdr wych drzew wcale nie narusza, przeto spe nia tylko te zadanie i ten obowiązek, ja na niego jego matka przyroda nałożyła.

A że je spełnia sumiennie, nie czynią żadnej krzywdy lasowi, kornikowi więc n leży się uznanie jego pracy a nie nagana

Wincenty Olszowski.



TOSUNKI ŁOWIECKIE W SUWALSZCZYŹNIE.

Suwalszczyzna, granicząca z Prusami /schodniemi i Litwą, posiada prawie że ednolity kompleks lasów państwowych powierzchni ca 150.000 ha. Lasy te składają się z drzewostanów w $^{3}/_{4}$ sosnowych, w $^{1}/_{4}$ liściastych. Grunt przeważnie piaszczysty, w części moczarowaty — zatem e przedstawia warunków, sprzyjających ozwojowi zwierzyny łownej.

Według zasięgniętych przezemnie u tuejszych przedwojennych myśliwych informacji, obfitowały jednakże lasy suwalskie zwierzynę, a mianowicie: łosie, sarny, zace, dziki, głuszce, cietrzewie, kuropatwy tc. — tak, że nie było polowania, ażeby a rozkładzie nie znalazło się kilkanaście ztuk tejże.

W obecnych czasach natomiast można ałymi tygodniami tropić zwierzynę łowną polować na nią z psami lub naganką nie zobaczy się jej.

Przyczyna powyższego leży w rozwielożnionem do niemożliwości kłusownictwie. łusownikiem jest prawie każdy włościanin, amieszkujący tutejsze wioski, położone śród lasów. Kłusownicy ci — łączą się grupy po 5-ciu przynajmniej — uzbrojeni karabiny, polują stale w lasach państwoych—nawet z naganką i psami, a usiłują ich zatrzymać straż leśną ostrzeliwują. olicja na skargi Nadleśnictw w tej sprawie ic nie reaguje — natomiast bardzo dzielnie ę spisuje rozbijaniem w jej lokalach urzęowych spokojnych obywateli. Na okalaących lasy gruntach włościańskich lub doacyjnych poluje, kto chce — tak bez karty a broń — jak i bez karty łowieckiej, które resztą powojenni sui generis myśliwi — rodzaju sekretarzy i wójtów gminnych, eferentów i komendantów policji — otrzyuują bardzo łatwo w tutejszych Starostach. Wszystkie przesmyki i ścieżki w laach zastawione są przez kłusowników wnyami (sidłami drutowemi) do tego stopnia, e każdy gajowy uzbiera ich codziennie rzynajmniej ktlkanaście sztuk, b. często zaś znachodzi się złapaną w nie i już nieżywą sarnę lub zająca, a nawet bydło włościańskie; mego psa też kilkakrotnie oswabadzałem z sideł.

Złapany na uczynku kłusownik otrzymuje zazwyczaj najwyżej 2000 Mk. kary sądowej, z czego tenże drwi sobie, gdyż zyskowny proceder jego przewyższa kilkakrotnie wszelkie straty materjalne tego rodzaju.

Z przedwojennych łosi nie pozostała ani jedna sztuka. Wprawdzie w r. b. przeszły z puszczy białowieskiej do tutejszych lasów 2 klempy, lecz jedna z nich zaraz padła „przypadkowo“ z rąk „myśliwych“, którzy za nią zapłacili po 2000 Mk. (słownie po dwa tysiące Mk.) kary sądowej, druga zaś uległa z pewnością temu samemu losowi. Sarny i zające znajdują się w stadjum zaniku, głuszczy jeszcze kilkanaście sztuk wegetuje, a jedynie stan cietrzewi dochodzi do normy przedwojennej. Skonstatowano natomiast w ostatnim miesiącu pojawienie się większej ilości wilków i dzików.

Ciąg słonek — b. słaby — trwał w r. b. od 15.4 — 25.5. Kaczek prawie że wogóle nie było, ponieważ stan wody na tutejszych jeziorach o powierzchni blizka 7000 ha znacznie spadł — tak, że oczerety i przybrzeża wyschły, co nadto ułatwiło młodzieży wiejskiej zagładę tychże przez zniszczenie jaj albo wybicie młodych kołami.

Pożądanem byłoby, ażeby prawo polowania w państw. lasach suwalskich oraz na jeziorach, należących do województwa białostockiego, wydzierżawiło towarzystwo łowieckie, któreby utrzymywało straż łowiecką i zajęło się racjonalną hodowlą i ochroną zwierzyny. Ogłaszana dwukrotnie przez Okr. Zarz. Las. Państw. w Siedlcach licytacja na wydzierżawienie tutejszych terenów łowieckich dawała rezultat negatywny z braku licytantów.

O ileby zaś tereny te nie zostały wydzierżawione, a M. R. i D. P. zależało chociaż trochę na doprowadzeniu rewirów do

pierwotnego stanu, to winno Min. Rol. polecić nadleśnictwom, ażeby:

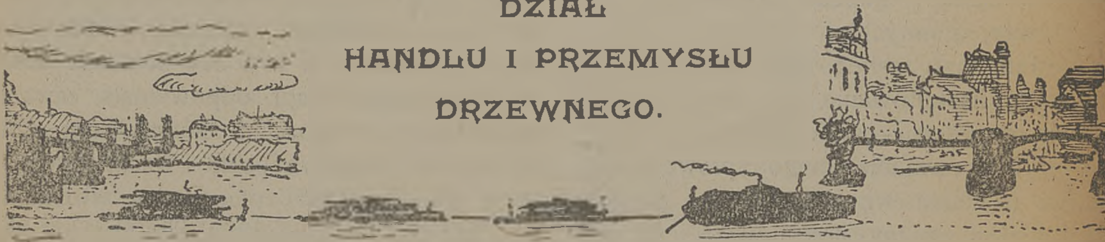
1) zakładały miejsca ochronne dla zwierzyny,

2) dostarczały jej karmy zimowej,

3) straż leśna tępiła — za odpowiedniemi premjami — zwierzęta i ptaki, dla łowiectwa szkodliwe, oraz interwenjować w M. S. Wew., ażeby policja okazywała nadleśnictwom więcej pomocy w prześladowaniu kłusowników, za których ujęcie winn być wypłacane straży leśnej i organom p licji odpowiednie nagrody.

W końcu, bodaj że najważniejszą rzec jest, uchwalenie takiej ustawy łowieckie któraby stała na straży prawidłowego wy konywania łowów i brała w opiekę prawn ochronę i rozmnożę zwierzyny łownej.

Władysław Mołodyński.



DZIAŁ HANDLU I PRZEMYSŁU DRZEWNEGO.

NASZ RYNEK DRZEWNY NA POCZĄTKU NOWEJ KAMPANJI.

Dalszy katastrofalny wprost spadek waluty polskiej wpływa na coraz większą zwyżkę cen na rynku drzewnym. Nikt nie może z całem przeświadczeniem powiedzieć, jak wysoko zajdą ceny drzewa tak, jak trudno jest wytknąć granicę dewaluacji naszej marki. To też ostatnio uzyskiwano za drzewo wielkie ilości marek. Jeśli tak pójdzie, to niezbyt daleko nam do austrjackich stosunków.

Na ostatnich licytacjach odbytych na terenie Z. O. L. P. w Radomiu płacono za partje dłużyc sosnowych o średnicy w 40% do 20 cm., w 40% do 30 cm. i w 20% do 40 cm. i to loco las, oddalony od stacji kolejowej o 12—13 klm. bocznej drogi, aż... 27000—28000 marek przeciętnie. Za partje drzewa, złożonego prawie z samych kopalniaków z nieznaczną domieszką drzewa, nadającego się na słupy telegraficzne, uzyskano w tych samych warunkach przeciętną cenę 22000 — 23000 Mk. Ciekawe, ile to będzie się kalkulował 1 m^3 kopalniaków z tak drogo opłaconego drzewa. Sądząc po nastroju kupców drzewnych, biorących udział w ostatnich licytacjach, oczekiwać należy na najbliższych większyc przetargach **mocnego** usposobienia zwyżk wego. Najwyższą rolę odgrywa tutaj uciec ka przed ciągle spadającą marką pols i obawa dalszej zwyżki cen drzewa. Z teg wszystkiego jasno wynika, że przy sprz daży lub kupnie drzewa zainteresowani cz nią to przeważnie z cedułą giełdową w r ku, a płacąc tak wysokie ceny za drzew liczą nolens volens na dalszy spadek ma ki, względnie obawiają się takowego. J zawodne są takie rachuby, niech przypom przykład z grudnia 1921 r., kiedy to wsk tek nagłej zwyżki marki po objęciu t ministra skarbu przez p. Michalskiego, ce drzewa spadły o 50%, a na samym ryn drzewnym przez dłuższy czas panowa sytuacja niepewna, wyczekiwanie, a naw obawa przed nabywaniem większych pa drzewa. Jeszcze na wiosnę r. b. utrzym wały się na drzewo, zwłaszcza krajow zdeprecjonowane ceny z grudnia roku szłego, które dopiero przy końcu kwietn wskutek zapotrzebowania budownictwa i pr mysłu, **zaczęły się rozwijać powoli ale zdrowych podstawach.** Tymczasem mąc

olityka utworzenia gabinetu autorytatyw-ego, zachwiawszy markę polską, przyczy-ła się również do niezdrowych stosunków a rynku drzewnym. Niezdrowych, bo wy-uczających jakąkolwiek kalkulację, a opar-ych jedynie na szalonych skokach ceduły ełdowej. Są to chorobliwe objawy, de-rujące handel, usposabiające ludzi do popłochu, bo naprz. taka przejściowa zniżka nta angielskiego do 28000 — 30000 mk., k we wrześniu r. b., już rzuciła pewną anikę w zastępy kupców drzewnych (nie ówię tutaj o innych).

Trudno jest wobec tego ująć w ścisłą atystykę kształtowanie się cen na rynku zewnym, gdyż często te kilka dni, dzie-ce chwilę powstania mego sprawozdania, dzień ukazania się go w druku, przyno-ą poważne zmiany cen drzewa i to, jak becnie, w kierunku zwyżkowym.

I tak około połowy października r. b. ądano 28000 do 30000 mk. za metr kub. oców sosnowych loco wagon stacja na-wcza w centralnych prowincjach Rzeczy-spolitej. Za drobne kloce sosnowe, na-jące się do wyrobu materjałów eksporto-ych, żądano i płacono jeszcze wyższe ce-, aż do... 35000 mk. Należy zwrócić wagę, że mowa tutaj o starem drzewie, ęstokroć w większym lub mniejszym opniu dotkniętem sinizną, gdyż za nowe zewo, o ile nie nastąpią w międzyczasie kieś niespodzianki giełdowe (wszystko mo-we!), ceny ukształtują się prawdopodob-e wyżej. Przy klocach jodłowych i świer-wych różnica w cenie wynosiła 3000 do 00 mk. na 1 m³ w zależności od gatunku aterjału.

Przyjąwszy pod uwagę, że normalna ce-desek sosnowych obrzynanych lawiro-ała zawsze około 1 funta angielskiego, metr kub. (10 rub. złotych), nie zadziwi- się, słysząc, że za 1 m³ takich desek dają 48000 do 50000 mk. i wyżej za-nie od oddalenia stacji naładunku od ntrum kraju oraz kursu dewiz. Za deski larskie żądają 60 — 65000 mk. a nawet żej według jakości materjału. Za dobrą kantówkę tartą płacono 50000 mk. i wyżej. Ponieważ nowego drzewa wcześniej, jak na początku r. 1923 na rynku nie będzie (mowa o deskach), a tegoroczny ruch budowlany zbyt późno się rozpoczął, więc popyt na materjały tarte, coraz bardziej topniejące, jest nadzwyczaj silny i ożywiony. Jednakim popytem cieszą się bale i deski budowlane wszystkich wymiarów. Za bale ang. eksportowe żądano 90000, a nawet 100000 marek za 1 m³, co przy kursie 1 f. ang. = 52000 mkp. zbyt przesadzonem się nie wyda, albowiem cena angielskich materjałów sosnowych t. j. bali i desek loco wagon stacja w kraju odpowiadała zawsze mniej więcej wartości 2 funtów ang. Za świerkowe i jodłowe baliki i deski dymensyjne dla Francji*) płacono w stosunku 90—100 frc. za 1 m³ loco wagon (t. j. ok. 80000 mkp.). Wogóle na rynku materjałów eksportowych wybitnie zarysowywa się poważny popyt i dążność importerów zagranicznych do zadzierzgnięcia bezpośrednich stosunków handlowych z naszymi wytwórcami materjałów drzewnych.

Na sleepery ang. zainteresowanie słabe przy cenie $7^1/_2$ — $7^2/_3$ funt. ang. za sztukę franco Gdańsk. Wobec wysokich kosztów transportowych i ryzyka eksporterów płacono za 1 sleeper loco stacja w kraju 10—11000 mk. Mówię ryzyka które polega na: 1) przetrzymywaniu z winy P. K. P. wagonów z drzewem w drodze nieraz po 4—5 tygodni i związane z tem możliwości zmiany kursu dewiz, 2) częstych kradzieżach materjałów w drodze i 3) brakowaniu takowych przez nabywców w Gdańsku. Wogóle ryzyko to prześladuje u nas każdego eksportera drzewa, albo trudności nieraz godne Herkulesa, które pokonać trzeba, by uzyskać wagon pod ładunek drzewa, już nietylko do Gdańska lub na stację pograniczną, ale nawet do Warszawy. Widząc tysiące wagonów ładownych, przetrzymywanych bez celu na stacjach lub pustych, wałęsających się po całej naszej sieci kole-

*) Les madriers, bastings, voliges, chevrons.

jowej, można z miną godną Jeremiasza, powiedzieć pod adresem kierowników ruchu towarowego dosadny moskiewski superlatyw „bałagan". Widać, że ludzie ci nie mogą dać sobie rady z systematycznem wyzyskaniem rozporządzalnego taboru z jak największą korzyścią dla przemysłu i handlu naszego. Zapotrzebowanie na drzewo kopalniane, po powiększeniu się naszego basenu węglowego przez inkorporację Górnego Śląska—wzrosło w niebywały sposób. Płacą już obecnie za 1 m^3 kopalniaków i to na Kresach powyżej 16,000 Mk. i oczekują dalszej zwyżki.

Za słupy telegraficzne żądano do 25,000 Mk. za metr. kub. Za podkłady sosnowe eksportowe 16×26×16 cm. żądano do 6000 Mk. za sztukę; za podkłady dębowe, belgijskie żądano do 8000 Mk. za sztukę.

Zapotrzebowanie zagranicy na kloce i dłużyce dębowe wzrasta. Za 1 m^3. kloców dębowych eksportowych o średnicy minimalnych 30 cm. żądano 80 do 100,000 Mk. za kloce dębowe fornierowe I^a do 150,000 Mk. loco wagon w centrum kraju.

Klepka bednarska bez ruchu. Wreszcie wszelkie inne sortymenty liściaste tylko w tedy uzyskiwały dobre ceny, o ile sprzedawca zdołał nawiązać kontakt bezpośredni z konsumentem krajowym lub zagranicznym, jak fabryki fornierów, mebli, bron guzików drewnianych ,i t. p. Za wago 10,000 klgr. szczap opałowych suchyc mieszanych płacono do 250,000 Mk. loc stacja naładunku, za półsuche żądan 210000—220000 Mkp. Wreszcie nie możn pominąć milczeniem popytu na bloczki os kowe 1—2 m. na zapałki, za które żądan (za 1 m^3.) do 40,000 Mk., za eksportow nawet 50,000 Mk. Jednak o ile chod o eksport osiki, to widząc szaloną trzebie i wywóż tego drzewa, a mając na o utrzymanie ciągłości krajowej produkcji z pałczanej jesteśmy za wstrzymaniem wywo drzewa osikowego na przeciąg lat kilk Niech chytry czech, korzystający z przew gi swej korony, zabiera od nas gotow zapałki. To samo powiedziałbym o drz wie świerkowem, idącem na masę drzew i celulozę i to en masse zagranicę. *Nie z pominajmy, że większość drzewa świerk wego pochodzi teraz nie z cięć etatowyc ale z terenów przerąbanych* przy zwalcz niu kornika. Na zakończenie dodam, że t rząd, jak i sfery zainteresowane w większ niż obecnie trosce o ciągłość użytkowan naszych lasów, winny zrewidować swój st sunek do eksportu drzewa, a przemysło leśnemu wskazać właściwe drogi rozwoj

R. Szaniawski.

KOMUNIKAT.
ZE ZWIĄZKU LEŚNIKÓW POLSKICH.

Od Zarządu Gł. Związku Leśników Polskich otrzymujemy poniższy komunikat z prośbą o zamieszczenie.

Główny Zarząd Związku Leśników Polskich zawiadamia, iż Walne Zebranie członków Związku odbędzie się w dn. 27 i 28 października r. b. w Warszawie w sali głównej gmachu Centralnego Towarzystwa Rolniczego przy ulicy Kopernika № 30 z następującym porządkiem obrad:

I dzień 27 października.

1) Zagajenie Zebrania.
2) Wybór Prezydjum.
3) Odczytanie protokułu poprzedni Walnego Zebrania.
4) Wybor Komisyj: Statutowej, Bud towej i Wniosków.
5) Sprawozdanie Zarządu Głównego rok ubiegły.
6) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.

rzerwa obiadowa od godz. 2-ej do 4 i pół.

7) Sprawozdanie Komisji statutowej.

II dzień 28 października.

1) Sprawozdanie Komisji budżetowej.
2) Wybory.
3) Sprawozdanie Komisji Wniosków.
4) Zamknięcie Zebrania.

Ze względu na doniosłość projektowanych uchwał Główny Zarząd wzywa członków Związku do licznego przybycia na Zebranie.

Główny Zarząd prosi o nadsyłanie wniosków na Walne Zebranie na piśmie najpóźniej dnia 22 października.

KSIĄŻKI NADESŁANE DO REDAKCJI.

Prof. A. Szwarc. Transport drewna. Warszawa, Księgarnia Rolnicza.

Prof. Szwarc zapisuje sobie w naszej fachowej literaturze leśnej piękną kartę. Od szeregu miesięcy o czas pewien oddaje na półki księgarskie co raz nowe dziełko przeważnie z dziedziny technologji drzewnej. Dziełka prof. Szwarca, opracowane oryginalnie z głęboką znajomością przedmiotu zdobyły ż sobie uznanie, jak wśród czytającej braci leśnej, k też i wśród kół przemysłowych interesujących ę fachową literaturą leśną. Nadesłana nam praca of. Szwarca p. t. „Transport drewna" posiada szelkie dodatnie cechy, jakie już mieliśmy sposobność przy innej pracy tegoż autora podkreślić, to: znajomość przedmiotu, wyczerpanie go prawie całkowite i jasne, dokładny opis urządzeń transportowych. Szczególniej dokładnie opisany jest iał transportu drzewnego w górach potokami górimi — widać zeń, że autor zna każdy szczegół kładnie i praktycznie. Również zajmująco i porządowo, potraktowany jest dział transportu kolejmi leśnemi. Dziełko obejmuje całokształt systeów transportu drzewnego od najprostszych do najęcej postępowych.

Musimy jednak zwrócić uwagę na jedno. zkolwiek polszczyzna prof. Szwarca jest nieszlakowaną, to jednak żadną miarą zgodzić się nie ożna na używanie przez autora terminu „drewno"— wyrażeniach takich, jak transport drewna, wywózka ewna, obróbka drewna i t. d.

Wyraz „drewno" jeżeli sięgniemy do ducha jęka polskiego używany jest w naszej mowie względe rzadko i przeważnie jako pewne określenie maji (lignum), substancji niejako, jako określepojęcia, że dany przedmiot jest zrobiony z drze-, a nie z innego materjału; dlatego też mówi się, stół jest **drewniany**, łyżka **drewniana**, podłoga **wniana**, odróżniając od stołu marmurowego, łyżki brnej, podłogi kamiennej i t. p., albo też: to jest wałek **drewna**, a tamto kawałek żelaza. Jeżeli jest mowa o drzewie, jako o terminie botaniczm, użytkowym, handlowym i t. d. to dobra polzyzna nie zna terminu drewna, a używa jedynie vsze termin **drzewo**. Dlatego też mówimy: materjał drzewny, handel drzewny, transport drzewa, obróbka drzewa, sprzedaż drzewa (a nie drewna).

Polski język leśny nie może się zgodzić na to aby wschodnio-galicyjski termin drewno wszedł do literatury fachowej, ponieważ nie zgodne to jest ani z duchem naszego języka, ani też nie jest używane przez olbrzymią większość naszego narodu.

T. Ł.

II.

Przewodnik Przemysłu Drzewnego wraz z kalendarzem na rok 1922 pod redakcją inż. I. L. Szny cera, Lwów i Warszawa—nakład i własność Księgarni Polskiej Bernarda Połonieckiego, str. 209.

Dobrą myśl mieli jak autor, tak też wydawca powyższej książeczki, pragnąc polskie sfery przemysłowo-drzewne obdarzyć podręcznikiem, zawierającym szereg potrzebnych wiadomości z dziedziny przemysłu i handlu drzewnego. Myśl i zamiary bardzo dobre i to przedewszystkiem podkreslić należy.

Przy wykonaniu tej myśli wydawca B. Połoniecki we Lwowie wywiązał się ze swego zadania doskonale. Jak format, tak papier, druk, wreszcie oprawa stoją na poziomie zupełnie europejskim, a wszystko razem stwarza całość wytworną, oraz dogodną przy ciągłem używaniu „przewodnika".

A strona redakcyjna? Nie mamy zamiaru zaznaczyć tej okoliczności, że autor przy układaniu podręcznika miał zadanie nierównie trudniejsze, niż wydawca. Musiał ułożyć rzecz prawie nową w polskiej literaturze przemysłowo-leśnej i układ jej oprzeć nie na jakichś wzorach zagranicznych, ale dać rzecz swojską, dostosowaną do wymagań i potrzeb polskiego przemysłowca leśnego.

Pewne, łatwo dające się zauważyć wzorowanie się na dobrze redagowanym „Leśniku Polskim" prof. Sokołowskiego, powinno było nieco ułatwić autorowi pracę, gdyby był zechciał tak stworzyć sobie ideę przewodnią dziełka, jak prof. Sokołowski stworzył ją sobie przy układaniu swego „Leśnika". Mianowicie: autor „Leśnika" starał się dać dla leśnika to w swej książecze, co temu leśnikowi w jego codziennej pracy w lesie przydać się mogło i co mogło mieć dla niego praktyczne znaczenie; inż. I. Sznycer winien był również dać w swym przewodniku szereg **praktycznych** wiadomości, jakie dla polskie-

go przemysłowca i kupca drzewnego są niezbędne. Powtarzamy szereg **praktycznych** wiadomości na codzień, wiadomości potrzebnych w każdej chwili— ponieważ wiadomości o charakterze ściśle naukowym lub teoretycznym znaleźć może każdy jeśli chce (a wielu i nie chce) w teoretycznych książkach naukowych, a nikt w przewodniku kieszonkowym ich szukać nie będzie i nie czytuje zwykle.

Autor przewodnika nie trzymał się jednak tej linji postępowania i jako technik widocznie nie zupełnie dobrze zorjentowany w wymaganiach przemysłu i handlu drzewnego, wolał pójść drogą łatwiejszą, t. j. dać przewagę w przewodniku wiadomościom matematycznym ze szkodą dla istotnie interesujących przemysłowca i kupca drzewnego zagadnień praktycznych.

Wskutek tego przewodnik posiada wiele niepotrzebnego balastu interesującego może dla studentów I-go lub II-go semestru, wydziału mechanicznego, ale zupełnie zbytecznego, dla kupców i przemysłowców drzewnych. A zatem: zupełnie niepotrzebne są w przewodniku tablice i wzory matematyczne, wyciąganie pierwiastków, zasady rachunku różniczkowego i całkowego, zasadnicze różniczki i całki, wzory trygonometryczne, różne rozwiązania trójkątów zwyczajnych i sferycznych. O wytrzymałości materjałów dla celów praktycznych należało podać same wyniki bez przeładowania tego działu niepotrzebnemi formułami.

Przy opisie budowy tartaków, niektóre działy są również zbytecznie przeładowane formułami matematycznemi, inne zaś opracowane krótko, jasno i zrozumiale z podaniem li tylko potrzebnych informacji — naprz. opis hali tartacznej, maszynowej, kotłowni, kominów i t. p. również jasno i bez niepotrzebnych formuł potraktowany został dział oświetlenia elektrycznego w tartakach.

O przewozie drzewa pisze autor na 13 stronicach — dział ten zestawiony jest możliwie poglądowo i w ramach dostosowanych do podręcznika kieszonkowego. Nie można tego powiedzieć o dziale silników dla tartaków, gdzie autor znów się zapuścił w rozważania teoretyczne z ujmą dla praktycznej strony tego działu. Nikt na podstawie zawartych tutaj teoretycznych informacji nie wytworzy sobie dokładnego rzeczowego pojęcia o przedmiocie, gdyż informacje te są encyklopedyczne i nie wystarczające dla dokładnych studjów, po które sięgać trzeba, jeśli kto sobie życzy do podręczników istotnie naukowych, praktycznego zaś znaczenia rozważania te nie mają żadnego i to co w nich jako w kieszonkowym podręczniku interesować może dałoby się streścić na 2 stronicach, zamiast na 38.

Dział obrabiarek interesujący bardzo przemysłowca drzewnego opracowany dobrze i nie nazbyt przewlekle.

Chcąc dokładnie zanalizować wady i zalety przewodnika kieszonkowego dla przemysłu i handlu drzewnego zastanówmy się na chwilę co właściwi przemysłowiec drzewny w takiej książeczce znalez powinien: czy szereg formuł matematycznych i teor tycznych rozważań z mechaniki, czy też pewne wi domości i wskazówki praktyczne. Nie każdy z prz mysłowców sam buduje tartaki i zajmuje się dr biazgowemi obliczeniami maszyn, które w teraźnie szych czasach załatwia fabryka, montująca maszyn ale każdy przemysłowiec przerabia drzewo, sprz daje je i winien znać wszelkie usanc'e handlowe rozmiary etc. etc.—słowem w przewodniku praktyc nym dla przemysłowca i kupca drzewnego powini być szeroko uwzględniony dział sortymentów drze nych, jak krajowych tak też i zagranicznych, ich w rób, rozmiary, handel niemi, rynki i t. d. i t. d. T dział winien zajmować dominującą część książecz i powinien być opracowany i wzięty z życia ory nalnie na podstawie wymagań teraźniejszego ryn drzewnego.

Tymczasem cóż widzimy: na 120 stronic wiad mości matematyczno-mechanicznych znajdujemy t ko 7, wyraźnie siedem stronic, traktujących o wy bach tartacznych i handlu drzewem. O sortymenta angielskich, tak dziś interesnjących każdego przem słowca drzewnego nic, o francuskich balach (ba ngs, madriers) nic — o wydajności drzewa tarte słów kilka zaledwie, a jest to dział, o którym du by się dało powiedzieć, i posiadający niepowszed dla przemysłowca drzewnego znaczenie. Należało też dać szereg informacji o rynkach krajowych i granicznych — ale o tem w przewodniku cicho. wspominam tu o mniejszych niedokładności w opracowaniu książeczki, powstałych być m z racji przeważnie kompilacyjnego charakteru p wodnika.

Nie mogę jednak pominąć milczeniem pewn błędów językowych, których spora wiązka jest sypana tu i owdzie po całej książeczce.

Oto kilka: po polsku mówi się zawsze: jes nie jasion; okrągłe, nie krągłe; ładowanie drze nie ładuga drzewa, gonty lub klepki łupie się, kłuje; rzaz, nie zraz (rzaz tracki, a zraz potra w Warszawie, nie we Warszawie; w tablicach na 21, 22 i 23 oprócz rosyjskiego sażenia powinien polski nie sażeń, a sążeń. Prócz tego autor s używa terminu drewno (wywózka drewna, obró drewna, i t. p.) zamiast drzewo (porów. handel d wny) — czysta polszczyzna leśna używa tylko minu drzewo.

Pomimo przytoczonych przez nas usterek, jeste pewni, że następne wydanie „przewodnika" w od zbytecznego balastu i pewnych niedokładn a uzupełnione przez redakcję w kierunku prakt nym stanie się pożądaną i pożyteczną książe kieszonkową dla każdego polskiego przemysło i kupca drzewnego i jako takie wypełni napra lukę w naszej fachowej literaturze przemysłe leśnej.

T. Ł.



ARIA.

„Las polski“ Miesięcznik “Las polski“ e wrześniowym swoim numerze drukuje, ko artykuł wstępny, wykład, wygłoszony a Wydziale leśnym Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie w. d. maja 1922 przez prof. Zygmunta Mokrzecego p. t. „Ważniejsze zadania ochrony su polskiego“. Interesujący ten wykład po historycznym poglądem o znaczeniu lasów odaje szereg ciekawych szczegółów i wiaomości, tyczących się ochrony naszych laów. W tymże numerze znajdujemy cenną racę p. Wł. Morawskiego (Inspektora Ochny Lasów w Łodzi) p. t. „Kilka uwag sprawie urządzenia planów gospodarstwa lasach prywatnych“. Autor znany od lat ielu specjalista od spraw urządzeniowych je w swym artykule garść praktycznych skazówek, potrzebnych dla urządzających la- P.Wł. Mołodyński w artykule o kornikach Suwalszczyźnie podaje ciekawy opis ych prób w zwalczaniu tego szkodnika. ko czwartą dobrą pracę w tymże numee wymienić należy artykuł „Lasy polie w świetle cyfr“, obrazujący w cyfrach an naszych lasów. Jest to praca na podawie danych statystycznych, zebranych ciągu lat 4. przez polski Departament śnictwa. Nie są to cyfry ostateczne, dość dnak blizkie rzeczywistości, tak że od tej wili w sprawach statystyki leśnej nie będiemy błądzili po omacku, ale możemy już ierać się na danych bądź co bądź wiarodnych. Według tej statystyki ogólna poerzchnia lasów w Polsce wynosi 8943762 ktary, procent lesistości 23., na 1 mieszńca wypada 0,33 ha lasu.

Czujemy się w obowiązku spełnić miłą winność, zaznaczając, że „Las Polski“ roku obecnym pod umiejętną redakcją of. Jana Kloski rozwija się stale pod ględem wartości wewnętrznej, daleko biegając od zeszłorocznego szablonu, przeowanego nudnemi sprawozdaniami z podzeń. Pozbywszy się nieudolnego zupeł kierownictwa z roku ubiegłego, miesięcznik ten daje obecnie prawie w każdym numerze zdrowe ziarno wiedzy leśnej, bezsprzecznie przyczyniając się do ogólnego intelektualnego dorobku na naszej niwie leśnej. Bratniemu organowi życzymy dalszego rozwoju, a jego obecnemu kierownictwu pomyślnej pracy dla dobra polskiego leśnictwa.

Rusyfikacja urzędów leśnych. „Myśl Narodowa“ w №№ 33 i 41. pisze o rusyfikatorskich zapędach administracji państwowych lasów klewańskich (na Wołyniu): a szczególniej leśniczego Rosena, rusyfikatora i prześladowcę polskości.

„Myśl Narodowa“ przytacza w № 41 list obywateli miasta Klewania, skarżących się na ucisk rusyfikatorski, oraz zapytuje Min. Roln. i Dóbr Państwowych, co myśli w tej sprawie zdziałać!.

Dodajemy od siebie parę refleksji. Że w niektórych urzędach na Kresach są niepożądane elementy narodowości rosyjskiej, którym się śnią jeszcze „złote carskie czasy“ to jest fakt niezbity, i takie elementy powinny być przez władze centralne z całą bezwzględnością usuwane, — ale że przytoczony przez „Myśl Narodową“ o napuszonym stylu list jest w swym nieco teatralnym patosie mocno przesadzony — to drugi fakt.

Komuś tam się jakaś krzywda stała, ktoś tam w administracji leśnej Klewańskiej przeskrobał i wobec tego jest **niepotrzebny** ale jesteśmy pewni, że skoro już o tem jest wiadomo, to jak Departament leśnictwa w Warszawie, tak i bezpośredni zwierzchnik lasów klewańskich p. Potocki, Naczelnik Zarządu Lasów Państwowych w Łucku sprawę tę zbadają i winnych ukarzą, albowiem nasze centralne władze leśne mogą coś przeoczyć, zarzucić im jednak braku patrjotyzmu lub poczucia obywatelskiego żadną miarą niepodobna.

W każdym zaś razie nie jest to żadna specjalna polityka „mandatowa“.

Zakaz polowania na kuropatwy. Starostowie w b. Kongresówce wydali zakaz polowania na kuropatwy (na zasadzie 1 i 2 p. rozp. rząd. Dz. Ust. № 82 poz. 451). Wykroczenia będą surowo karane, przyczem kary będą stosowane nie tylko do polujących, ale też i do sprzedających i kupujących zabite kuropatwy. Rozporządzenie słuszne, choć nieco spóźnione, ponieważ w wielu okolicach naszego kraju kuropatwy od 2-ch lat są już rzadkością prawie. Ciekawi też jesteśmy jak ostry ten zakaz będzie stosowany w praktyce — i czy tak, jak w latach ubie łych w miesiącach ochronnych kuropatwy i zające będą zjadane w restauracjach warszawskich, lub będą upiększać wystawy sklepów gastronomicznych, drwiąc sobie z zakazu władz administracyjnych.

Podobno policja ma przestrzegać wykonania tego zakazu. Zobaczymy!

Jak się polskę odbudowuje. Pod tym tytułem p. W. Rabski w Kur. Warszawskim z dn. 12/X b. r. atakuje b. ministra robót publicznych p. Narutowicza i Generalną Dyrekcję Odbudowy za wadliwą akcję odbudowy kraju i szereg nadużyć, popełnianych w tej akcji.

Szczególnie atakowana jest dyrekcja lubelska z jej b. dyrektorem p. Kochanowskim, przytoczony jest cały szereg faktów. Dobrze i trafnie scharakteryzoweny jest obecny prezes Gen. Dyrekcji Odbudowy p. Kruk—typowy „wideński biurokrata odrabiający popisowe kawałki". — Człowiek bez zdolności, inicjatywy, nie umiejący dobierać sobie ludzi i nie znający się na nich. Typowy austryjacki złotokołnierzowiec dla którego forma jest wszystkiem, a sama treść niczem. Artykuł p. W. R. zasadniczo zupełnie słuszny posiada jednak w szczegółach parę stron słabych, co świadczy że Sz. autor, acz merytorycznie mający rację nie jest zupełnie dobrze w tych sprawach zorjentowany i poinformowany. Jako przykład między innemi: niema u nas komitetów odbudowy, tylko są „państwowe biura odbndowy" i „Dyrekcje Odbudowy" i tym podobnych parę szczegółów.

Miasto—park leśny. W celu realizocji miasta-parku leśnego pod nazwą „Śródborów", zawiązało się Towarzystwo, które przystąpiło do robót drogowych, instalacji oświetlenia elektrycznego i budowy domków rozmaitych typów. Domki te podług planów architektów, mają mieć wszelkie wygody nowoczesne, ukończone być mają przed zimą r. b. aby posłużyć, jako wzory i dać możność nabywcom działek z wczesną wiosną utworzyć sobie własne siedziby, podług zbudowanych wzorów, a w zastosowaniu do życzeń indywidualnych.

„Śródborów" z Warszawą połączony jest szerokim i wązkim torem (2 klm. od stacji Otwock, dwadzieścia kilka od Warszawy).

Ogólne kierownictwo spoczywa w rękach prof. politechniki p. Skwierczyńskiego.

Parowozy dla Polski. Ministerjum kolei niebawem otrzyma od komisji odszkodowań w Wiedniu, stosownie do umowy z Austrją 20 parowozów używanych, ale podobno w dobrym stanie. Parowozy te mają być wysłane do dyspozycji dyrekcji kolejowej w Lwowie dla wzmocnienia ruchu kolejowego w zagłębiu naftowem, co wpłynie oczywiście na odciążenie zapotrzebowania parowozów w innych częściach Polski i do innych celów handlowych.

Domy z torfu Z Opola donoszą o nowym materjale budowlanym, używanym obecnie z powodzeniem w niemieckiej części Ślązka.

Materjał ten stanowi torf z przymieszką cementu i wapna. Umieszczona w ramach drewnianych mieszanina powyższa twardnieje, a po wyjęciu z ram przedstawia doskonały materjał do budowy domów. Płyty tego torfu stwardniałego, grubości czterech centymetrów, mają być mocniejsze niż ściana z cegieł, domy zaś, z nich budowane, są cieplejsze, niż budowane z piasku i cementu, a przytem 40% tańsze, niż budowane z innych materjałów.

Wywóz wikliny koszykarskiej. Biuro prasowe Związku polskich organizacji rolniczych podaje do wiadomości plantorów wikliny, iż przy otrzymywaniu w głównym urzędzie przywozu i wywozu pozwoleń na wywóz za granicę, pierwszeństwo służy plantatorom w myśl poniższego okólnika ministerjum przemysłu i handlu z d. sierpnia r. b. za Nr. 14—4078.

„Ministerjum przemysłu i handlu — do głównego urzędu przywozu i wywozu.

W związku z zakazem wywozu wszelkiej wikliny, ogłoszonym w *Monitorze Polskim* z d. sierpnia 1922 r. Nr. 177, w celu podniesienia produkcji wikliny przez ochronę interesów producentów po

ám głównemu urzędowi przywozu i wy-
ozu, przy udzielaniu pozwoleń na wywóz
ikliny, dawać pierwszeństwo plantatorom,
jest właścicielom i dzierżawcom, hodow-
om kęp wiklinowych, na podstawie opinji
rzemysłowych wydziałów właściwych urzę-
ów wojewódzkich, które, udzielając opinji,
skażą maksymalną ilość surowca, prze-
aczonego na wywóz".

Minister: w. z. (—) *H. Strassburgier.*

Urzędy wojewódzkie zawiadomione są
rzez ministerjum przemysłu i handlu okól-
kiem za Nr. 14.

„Rynek drzewny" donosi, że na zebraniu
owarzyszenia Polskich kupców i Przemy-
owców w Poznaniu w d. 5 b.m. i r. od-
ucono pomiędzy innemi „wniosek redakcji czasopisma „Drzewo" o uznaniu jako organu publikacyjnego Rady Naczelnej, ponieważ pismo to nie odpowiada dotychczas wymaganiom, jakieby organowi publikacyjnemu tak poważnej instytucji przysługiwały".

Cennik drzew i krzewów. Istniejąca od 1905 roku firma nasienna i zakład szkółek drzew i krzewów Stanisława Przedpełskiego w Płocku wydała we wrześniu nowy cennik drzew i krzewów. Cennik nasion tej firmy wyjdzie w grudniu r. b. Zwracamy uwagę naszych czytelników na cenniki tej ruchliwej firmy, która od kilkunastu lat pracuje z powodzeniem w pożytecznym dziale hodowli drzew i krzewów i produkowaniu nasion leśnych.



Adres Redakcji i Administracji : Nowy Świat 4 m 4. tel- 506-88.
Godz. 10—12 przed poł: 4—7 popoł. -- Redaktor przyjmuje od 6—7 popoł.

Redaktor i Wydawca: TADEUSZ ŁUCZYCKI.

Druk Zakładów Drukarskich W. Piekarniaka. Warszawa, Ordynacka 3.

TABLICE

do obliczania miąższości drzewa w stanie okrągłym w metrach sześciennych.

Ułożył

WALENTY KOLECZKO

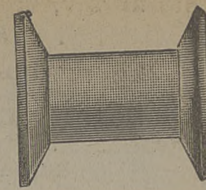
do **nabycia** w cenie 500 mk.
w Administracji „PRZEGLĄDU LEŚNEGO“

Poszukiwani reprezentanci.



Żądajcie cenniki.

Maszyny do fabrykacji szpulek.



Walter Hempel

Fabryka maszyn, Nürnberg, Waizenstr. 1.

Drzewostany, okrąglaki, materjał tarty, podkłady

kupuje

Holzverwertungs-Gesellschaft Paul Lehmann m. b. H.

BERLIN W. 15. Uhlandstrasse 31.

(Telegrammadresse HOLZQUELLE)

Iglaste drzewo kopalniane

oraz całe drzewostany
kupuje stale **za gotówkę**

Böhm & Dr. Becker G. m. b. H.

Grubenholz—Grosshandlung
WESEL a. RHEIN, Gantelsweiler-str. 23.

102

KTO DOSTARCZY

około 2000 m^3

SOSNOWYCH BLOKÓW WAGONOWYCH

do 1 lutego r. 1923.

Zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod № 42389 do biura ogłoszeń „**PAR**"
Poznań, ul. Fr. Ratajczaka 8.

140

Szukamy stosunku z pierwszorzędnymi dostawcami drzewa kopalnianego, masztowego, papierowego i innego drzewa liściastego i jodłowego. Osobiste porozumienie pożądane w Gdańsku.

Otto Rohde, G. m. b. H.

Hannover, Stader Chaussee 36.

104

CARL BARE

Holzgrosshandlung Dillingen am. Saar

kupuje stale w wielkich ilościach
BUDULEC SOSNOWY
i KOPALNIAKI

Adres telegraf.: BARE DILLINGENSAAR.
Telefon: SAARLOUIS 393.

138

Ogłaszajcie się w „Przeglądzie Leśnym“